Rok IIIci. Nr. 50.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę trzecią Adwentu,* dnia 15. Grudnia 1839.

Religia.

Święty Szczepan, pierwszy męczennik.

(*Podług A. M.*)

Zaraz po zesłaniu Ducha świętego utworzyła się w Ierozolimie pierwsza gromada chrześciańska. Starszyzna żydowska, usiłowała iuż to przez groźby, zakazy, więzienia, przeszkodzić iéy wzrostowi; ale święci Apostołowie, wszystko to cierpliwie dla Iezusa znosząc, nie ustawali w ogłaszaniu Ewangelii. Ich odwaga i gorliwość rosła z każdém prześladowaniem, a tak coraz bardziéy przy pomocy boskiéy wzrastał i Kościół Chrystusów. Członkowie iego miłowali się iak bracia, i zdawało się, iakoby ieden dom i iednę składali familią. Bogatsi składali u nóg Apostołów albo cały swóy maiątek, albo tylko cząstkę onego, a z tego wspólnego skarbu udzielano każdemu Chrześcianinowi tyle, ile potrzebował na dzienne utrzymanie. Wielu mieszkańców w Ierozolimie sprzedało swoie domy i ogrody, i dla tego także, że przewidywali, iż nie zadługo prześladowaniem parci, będą musieli miasto porzucić; że zaś zebranemi pieniędzmi dzielili się z uboższymi współbraćmi, było to oznaką czystéy miłości chrześciańskiéy. Zmieniły się czasy, zmieniły się okoliczności; ale miłość chrześciańska pomiędzy nami pozostać powinna. Nie masz, Chrześcianinie! sprzedawać twego domu, tylko uczynić go schronieniem uciśnionych; a nie masz go ze zbytkiem upiększać, dopóki w około znayduią się ludzie w potrzebie, bo pałac wśród nędznych strzech, wygląda iak tyran wśród niewolników. Nie masz sprzedawać twéy roli, ale też nie masz i zbiorów z niéy zbiiać na kupę, a czekać drogości, tylko ich użyć na swóy i bliźnich pożytek. Tę wzaiemną miłość pierwszych Chrześcian, tak bogatą w dobre uczynki, miéymy zawsze przed oczyma, starzy i młodzi, ubodzy i bogaci. — Przy coraz bardziéy wzrastaiącéy liczbie wyznawców Iezusowych, nie podobna było dla Apostołów i słowo boże opowiadać, i udzielać łask sakramentalnych, i trudnić się ubogimi. Zaczęto utyskiwać na to, że pominiono niektóre wdowy, gdy rozdawano iałmużnę. Zwołali tedy Apostołowie gromadę wiernych i rzekli do nich: „Nie iest słuszna, żebyśmy opuścili słowo boże, a stołom „służyli. Upatrzcież tedy bracia z was „siedm mężów, dobre świadectwo maiących, pełnych Ducha świętego i mądrości, którebyśmy przełożyli nad tą „sprawą, a my modlitwy i usługiwania „słowa pilnować będziemy.“ Podobała

się mowa przed wszystką gromadą i obrali siedmiu mężów i postawili ich przed Apostołów, a ci modliwszy się, włożyli na nich ręce (poświęcili ich). Tych siedmiu mężów nazwano Dyakonami i upoważniono ich oraz do opowiadania nauki Iezusa Chrystusa Żydom i Poganom, i do usługiwania Biskupom i Kapłanom przy sprawowaniu ofiary i Sakramentów świętych. W Kościele naszym katolickim godność ta do dziś dnia się znayduie, i każdy, co stanowi duchownemu się poświęca, nim otrzyma Sakrament kapłaństwa, bywa wprzódy na Dyakona poświęcony. Dla tego też to szczególną iest powinnością każdego Księdza, słowem i uczynkiem przykładać się do wspomagania ubogich. — Pomiędzy tymi siedmiu Dyakonami pierwszym był Szczepan św., mąż pełen wiary i Ducha świętego. Powiadaią niektórzy, że był z liczby owych siedmdziesiąciu dwóch Uczniów, których Pan Iezus był wysłał przed sobą, aby ogłaszali Żydom, że się zbliżyło Królestwo niebieskie. Odpowiedział on zupełnie zaufaniu, iakie w nim położono. Z naywiększą wiernością opiekował się ubogimi, wdowami, sierotami, a z niezłomną gorliwością i mocą nauczał taiemnic chrześciańskiéy wiary. Żydzi wdali się z nim pare razy w spór religiyny, by go przekonać o tém, co oni za prawdę podawali; ale nie wydołali z nim, bo nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił. Tą swoią niemożnością zawstydzeni, postanowili go zgubić; a nie mogąc w życiu iego nic znaleść nagannego, wzięli się do oczernienia. Podburzali oni złych ludzi, aby ogłaszali, że słyszeli Szczepana mówiącego słowa bluźniercze przeciw Moyżeszowi i Bogu. Tym sposobem udało się im wzruszyć lud i starszyznę na niego; porwali go tedy i przywiódłszy do rady, stawili przeciw niemu fałszywych świadków, którzy mówili: „ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciw mieyscu świętemu i zakonowi, abowiemeśmy go słyszeli mówiącego: iż Iezus Nazareński, ten zburzy to mieysce i odmieni podania, które nam podał Moyżesz.“ Wszyscy, co na radzie zasiadali, patrząc nań pilnie, widzieli oblicze iego, iako oblicze anielskie, bo był święty i niewinny. Naywyższy Kapłan tedy powstawszy, zapytał go się: czy to prawda, co zarzucali świadkowie. Święty zaś Szczepan rzekł: „Mężowie, bracia, oycowie, słuchaycie!“ i zacząwszy od Abrahama przechodził całą historyą ludu żydowskiego i przez to okazał swoię cześć ku Bogu i uszanowanie ku Moyżeszowi, ku całemu prawu, a zarazem dowiódł, że Żydom właśnie zawsze na téy czci i uszanowaniu zbywało; i zakończył ognistą mowę swoię temi słowy: „Wy twardego karku i nieobrzezanego serca i uszu, wy się zawdy sprzeciwiacie Duchowi świętemu, iako oycowie wasi, tak i wy. Któregoż z Proroków nie prześladowali oycowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyiściu Sprawiedliwego; (Messyasza, Iezusa Chrystusa) któregoście wy teraz zdraycami i mężobóycami byli, którzyście wzięli zakon przez rozrządzenie anielskie, a nie strzegliście.“ Słuchaiąc Żydowie téy mowy, zgrzytali zębami i kraiały się ich serca; Szczepan zaś stał spokoyny w pośrodku nich i wzniósłszy w górę oczy, uyrzał chwałę bożą i Iezusa stoiącego po prawicy bożéy, i rzekł: „oto widzę niebiosa otworzone, a syna człowieczego stoiącego po prawicy bożéy.“ Żydzi krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się na

Szczepana iednomyślnie i wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali; on zaś wołał: „Panie Iezu! przyimiy ducha mego“, a klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim: „Panie! nie poczytay im tego za grzech;“ a to rzekłszy, zasnął w Panu.

(Dokończenie w przyszłym numerze.)

Rozmaitości.

O gorączce zgniłéy, i iéy leczeniu.

(Z Paulickiego.)

Często gorączka zgniła następuie po gorączce nerwowéy, żółciowéy lub zapalnéy; lecz często bywa właściwą, pierwiastkową chorobą, a wtenczas wielką liczbę ludzi w iednym czasie napada i staie się zaraźliwą. Przyczyny téy choroby są: powietrze wilgotne, wilgotno-gorące, zgniłe wyziewy z bagien, z trupów ludzkich, zwierzęcych, nędza, niedostatek, głód, nieochędóstwo tak w ubiorach, iak i w mieszkaniu. Osoby nią dotknięte doznaią suchego, palącego gorąca, które, za dotknięciem się ich skóry, zupełnie właściwe, kolące, szczypiące uczucie dotykaiącemu się palcowi udziela; ich puls iest pospolicie mały, miękki, prędki i nieregularny; osłabienie bardzo wielkie, głos słaby i ochrzypły; wpadaią w lekie maiaczenie (głupi rozum, gdy baią ladaco) przyczém znaki zgnilizny wkrótce widocznieyszémi się staią; wszystkie wypróżnienia chorego, pot, mokrz, stolec, oddech, nieznośnie śmierdzą; powierzchnie ust i nozdrzy, wewnętrzna powierzchnia powiek powleczona iest szlamem szarym, brunatnym i śmierdzącym, oczy zmienione i smutne. Chory ma zgniłe odbiianie, niepokonany wstręt od potraw mięsnych, a silne upragnienie kwasów; na skórze iego okazuią się szare, sine, niebieskie, czarnawe plamy, szramy, pęcherze krwiste; z nosa, gęby i t. d. płynie krew rzadka roztworzona, albo téż przez skórę przepaca się; (potém przez skórę wydobywa się) do tego łączy się stolec osłabiaiący, cienki, posokowaty, brzuch wydyma się nakształt bębna; mokrz iest gęsty, mętny, brunatny, iakby bydlęcy. Chory łatwo się odlega, dostaie potów zimnych, kleiowatych i śmierdzących, lub wysypki prosowéy (fryzlów). Po tych oznakach zaraz poznać można chorobę. Przeciąg iéy w rozmaitych osobach iest rozmaity: iednakże przyzwoite zachowanie się chorego i użycie stósownych środków, może znacznie skrócić chorobę; nie trzeba więc niczego zaniedbywać, coby mogło wstrzymać zgniliznę i niknące siły życia utrzymać. — Leczenie gorączki zgniłéy polega szczególniéy na zachowaniu następuiących prawideł:

1. Naywiększe ochędóstwo zachowane być powinno we wszystkiém, w bieliznie, pościeli i powietrzu izby. Dobrze uczynią chorzy, ieżeli to mogą, gdy odmienią bieliznę, ilekroć razy zbrudzi się i wyziewami przesiąknie. Żadnéy to nie przeciwi się chorobie, a osobliwie potrzebne w tych, które szczególniéy osadzaią nieczystości na skórze, a tém samém przeymuią bieliznę ostremi i zaraźliwemi cząstkami. Świeża i sucha bielizna w żadnéy chorobie szkodzić nie może; wystrzegać się tylko pilnie należy wszelkiego zaziębienia chorego, które od świeżéy a wilgotnéy ieszcze bielizny bardzo łatwo nastąpić może. W chorobach więc zapalnych trzeba ostrożnie zmieniać bieliznę, a wcale tego nie

czynić, gdy stan chorego często się i nagle zmienia, gdy częstych doznaie mdłości, a wyrzut na skórze to się pokazuie, to znika. Ieżeli to się nie dzieie, obiera się do zmiany bielizny czas, gdy się chory nie poci, wystrzegaiąc się przewiewu powietrza. Oboiętną iest rzeczą, czy bielizna będzie świeżo wyprana, czy iuż od zdrowego człowieka noszona, byle tylko dobrze była sucha i ogrzana przed włożeniem iéy na chorego, ale nie okadzana. Wszelka troskliwość nię będzie tu przesadzoną. Powietrze w izbie powinno być bardziéy zimne, niż ciepłe, i ustawnie otwieraniem okien odświeżone. — Gdy przy mierném okryciu nastąpią poty ciepłe same z siebie, wydobywaiące się na większéy części ciała, i przynoszą ulgę choremu, nie trzeba ich wprawdzie przerywać, ale téż i niczém nie zwiększać; po nich należy bieliznę przemienić. Trzeba piec izdebny skrapiać octem, ieżeli się iuż pali, albo na rozpaloną duszę cokolwiek octu nalewać i tym sposobem kadzić, zawieszać w izbie gąbki w occie zmaczane, latem okna ostawiać maiem. Pierzyny są dla chorego szkodliwe, również i spodki. Trzeba, aby chory leżał na materacu z włosów końskich, lub na plewach owsianych, albo na gołym sienniku, a nakrywał się lekką kołdrą.

2. Wszystkie wypróżniaiące i osłabiaiące środki, czy to stolce, krwi puszczanie, czy womity, są zupełnie szkodliwe i do pewnéy chorego prowadzą zguby. Ieszcze womity mogą być niekiedy potrzebne: lecz użycie ich wymaga naywiększéy przezorności, i bez rady dobrego lekarza mieysca mieć nie powinny. Również nie trzeba chcieć wzmacniać chorego rosołami, lub innémi mięsnemi potrawami.

3. Przeciwnie wszystkie rzeczy kwaskowate, do których chory tak wielką ma chęć, są naypożytecznieysze; niech więc chory używa kwaskowatych napoiów często, ale nie wiele naraz. Odwary ze zboża, lekko kleykowate, zaprawione octem lub sokiem cytrynowym, do małego kwasku dodaiąc miodu lub cukru i soków z doyrzałych owoców dla przyiemności, zalecaią się szczególniéy. Również odgotowana woda z chlebem, zaprawiona sokiem cytrynowym, lub octem, serwatka i maślanka odcedzona; woda odgotowana ze śliwkami suchemi, dzikiemi iabłkami (płonki), kwaśnemi wiśniami, lub zaprawiona sokiem malinowym, lub poziomkowym. Zgoła wszystko, cokolwiek chory używa, powinno być z octem winnym, sokiem cytrynowym, lub innym z owoców doyrzałych kwaskowatych. Ieżeli pora dozwala, te same owoce daią się mu surowo do użycia; szczególniéy służą tu kwaśne wiśnie i winogrona w znacznéy ilości. Nie dobre są wiśnie wodniste, słodkie, które wielkie sprawuią odęcie, osłabiaią wnętrzności, soki bardzo rozcieńczaią i roztwarzaią, a szczególniéy podczas osłabiaiącéy biegunki. Może także używać chory gotowanych owoców, buraków zaprawionych octem i samego kwasu burakowego, ieżeli poczuie ochotę; ieżeli nie, nie trzeba go do tego zmuszać. W wielkiéy słabości służy stare wino białe reńskie.

(Dokończenie nastąpi).

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)